

*Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.  
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować*

**Jacek Piechowicz**

# Po co nam kobiety?

Komedia w trzech aktach

Na motywach powieści autora pt. „Sypiając z botem”

OSOBY: ADAM, DZIADEK, JERZY, KSENIA, MAJA, SANDRA, SONIA, STAN,  
TEŚCIOWA.

*Zespołom teatralnym zalecam przed wystawieniem przeczytanie bądź odsłuchanie  
(nieodpłatne) mojej powieści pt. „Sypiając z botem”.*

## Akt I

*Mieszkanie Sandry i Jerzego w trzech pierwszych scenach aktu. Jerzy i Sandra siedzą  
oddzielnie, Widz nie wie czy znajdują się w różnych czy też w jednym pomieszczeniu,  
podświetlają ich punktowe reflektory.*

*Jerzy siedzi w fotelu a Sandra na Kanapie - Wersalce (lub innym meblu, rozłożona w II akcie  
służy jako łóżko) przy niskim stole. Obydwoje piszą na smartfonach w uszach mają słuchawki  
ze świecącymi diodami. Po każdym geście stuknięcia w smartfon teksty pojawiają się na  
ekranie. Ekran frontem do widzów - może być rzutowanie na białej ścianie, na ekranie  
projekcyjnym albo innym. Ekran może być imitacją ściany łazienki dodatkowo  
wykorzystywanej do projekcji np. „ablucji” Soni lub korzystania z łazienki Mai i Sandry w III  
akcie.*

*To taka „konwersacja przyszłości” - żeby się nie dystansować od obecności w Sieci. Na  
ekranie projekcyjnym najpierw pojawia się aktualna godzina i data miesiąc i dzień zgodny z  
dniem spektaklu a rok o kilkadziesiąt lat później (wg uznania Zespołu).*

*Na ekranie tekst Jerzego na niebiesko a Sandry na czerwono – ale niekoniecznie, ważne żeby  
był dobrze widoczny dla Widzów.*

19,00 czwartek 12 stycznia 2042

Co robisz?

Jak to co? Kompletuję zamówienie.

A dostawa?

Śledzę na bieżąco

Kiedy dojdzie?

Za kilka minut będzie we wrzutni.

Znalazłam hotel na Malediwach – wydaje się optymalny – wysyłam ci.

Widzę – a opinie??? Poniżej 4,5 gwiazdki w komentarzach nie bierzmy!

Ten ma średnią 4,78% – jest dla singli i par bez dzieci

Później zdecydujemy, może coś trafi się z last minute?

## Scena 1

*Scena oświetlona normalnie. Na stole stoją talerze a obok kartonowe opakowanie po pizzy. Skończyli jeść. Rozlega się dzwonek telefonu - to teściowa dzwoni do Sandry. Jerzy ma dalej słuchawki na uszach i nie słyszy przekazu. Teściowa może siedzieć na widowni lub stać na scenie za przepierzeniem albo inna opcja wydziela ją rozmowę z kontekstu sceny.*

TEŚCIOWA: Co tam córeczko? Twój konował nie zapomniał o rocznicy?

SANDRA: Skądże, właśnie siądziemy do kolacji.

TEŚCIOWA: Pamiętaj – jego życiowe osiągnięcie – to poznanie ciebie!

SANDRA: Oj mam, proszę – nie zaczynaj...

TEŚCIOWA: Niech ci będzie, a jak tam w pracy?

SANDRA: Mam szansę na awans.

TEŚCIOWA: Jak to – jeszcze wyżej?!

SANDRA: Tak, spodziewam się, że zostanę dyrektorką całego działu korporacji.

TEŚCIOWA: No to dalej będziesz go utrzymywać i fundować mu te wszystkie wyjazdy, nie mówiąc o innych wydatkach?

SANDRA: No, niezupełnie, przecież Jerzy też zarabia w lecznicy.

TEŚCIOWA: Co on tam zarabia – gdyby był mechatronikiem albo choćby projektantem reklam holograficznych – wtedy to by zarabiał! – Wydałaś się za golca – taka jest smutna prawda. Kto jeszcze trzyma żywe zwierzęta? Może jakieś stare dewotki. Moi znajomi to mają śliczne, nowiutkie zoo boty, swoją drogą też powinniście pomyśleć...

SANDRA: Mam, te sztuczniaki nie są ekologiczne.

TEŚCIOWA: Może i tak, ale jakie komunikatywne i przyjazne.

*Co jakiś czas słychać hałas – to paczki wpadają do wrzutni. (wrzutnia to otwierany z dwóch stron schowek z jednej wrzuca się przesyłkę a z drugiej - od strony sceny ją odbiera. Jerzy zdejmując słuchawki i pyta:*

JERZY: Z kim rozmawiasz?

SANDRA: Z mamusią.

*Jerzy podchodzi do Sandry i na niby stara się podsłuchać rozmowę z teściową.*

JERZY: Psiochy na mnie, jak zwykle?

*Jerzy podnosi palec w górę, przedrzeźnia gestami dialog Sandry z mamą. Sandra odpowiadając Jerzemu zasłania mikrofon.*

SANDRA: Przestań! Mamusia, martwi się o nas?

TEŚCIOWA: Wracając do Jerzego to powinnaś stanowczo przemyśleć ten związek!

SANDRA: Oj mamó, my się kochamy.

TEŚCIOWA: No tak – miłość, to ślepa jest – niestety!

JERZY: Znowu jątrzy?

SANDRA: No ... jak możesz. Mamusia życzy nam wszystkiego najlepszego i pozdrawia cię.

*Sandra odwraca się uniemożliwiając nasłuchiwanie rozmowy.*

JERZY: Powiedz, że życzę jej tego samego – co ona mnie.

*Jerzy odchodzi i zasiada do stołu.*

SANDRA: Mamó Jerzy mówi, że też cię kocha, będę już kończyć. Pa – całuję!

JERZY: Koloryzowałaś!

SANDRA: Może troszeczkę – przecież wiesz, jaka jest mama, ale życzenia naprawdę składała.

*Słychać jak do wrzutni wpadają kolejne przedmioty.*

*Sandra podchodzi do Jerzego, delikatnie wyjmując mu z rąk smartfon i odkłada go.*

SANDRA: Coś wreszcie doszło – wyjmij z wrzutni i kończmy kolację!

*Słychać jak wrzutni wpada długa tuba z kwiatem (może być sztuczna).*

*Jerzy podchodzi do wrzutni a po chwili wraca z różą.*

SANDRA: Spisałeś się na piątkę!

JERZY: Przecież dziś nasza siódma rocznica – rano wysłałem ci e-kartkę.

*Sandra wstawia różę do wazonika.*

SANDRA: Wiem, pokazywałam ją w pracy koleżankom, mamie też wysłałam... (*Sandra wacha różę.*) Jaka śliczna ta róża!

JERZY: Pizza była naprawdę pyszna i to naturalne salami – no, no.

SANDRA: Wyśmienita, ale muszę przyznać, że syntetyki, też mi smakują – zwłaszcza wegańskie.

JERZY: Tak na marginesie – to ledwo odratowałem pieska, którego właściciel uparł się żeby go przestawić na dietę wegańską. A syntetyki, to przede wszystkim chemia – dlatego, trzeba się odkazić... swoją drogą – świetny rocznik

*Adam wskazuje na butelkę i podnosi kieliszek:*

JERZY: Za nasz związek!

*Piją.*

SANDRA: Wiesz, Jerzy – mówią, że po siedmiu latach w związku wszystko się zmienia?

JERZY: Może powinniśmy coś zmienić?

SANDRA: Niby co? Mamy wszystko co trzeba: pracę, wyjazdy, rozrywki.

JERZY: Przede wszystkim to mamy siebie!

*Jerzy obejmuje Sandrę.*

JERZY: Mam dla ciebie coś jeszcze...

SANDRA: Deser? – No przecież wiesz, że się odchudzam!

JERZY: To niespodzianka.

SANDRA: Uwielbiam niespodzianki!

*Sandra rozpakowuje małą paczuszkę i wyjmuje różowe śpioszki.*

SANDRA: A co to ma być?

JERZY: Może czas... żebyśmy pomyśleli, no wiesz – o dziecku, ślicznej małej dziewczynce podobnej do mamusi albo o chłopczyku – co będzie, to będzie?

SANDRA: Ty na poważnie myślisz o dziecku?! Biedne maleństwo, miałoby sprzątać po nas Ziemię i jeszcze harować na nasze emerytury! Naprawdę tego chcesz?

JERZY: Dziecko zapewni nam opiekę – u schyłku dni. Córeczka to by się nami opiekowała – dziewczęta są takie uczuciowe.

SANDRA: To iluzoryczne, bo jeśli będzie chłopiec to znajdzie swoją drugą połówkę i tyle go zobaczymy.

JERZY: Moja droga, ty z mamusią masz wspaniały kontakt...

SANDRA: Jerzy nie zaczynaj! Widzę, że w naszym domu to chyba nie tylko ja miewam okres!

JERZY: No proszę cię – nie eskaluj.

SANDRA: Rozumiem twoje motywacje, ale dobrze nam się powodzi i dzięki temu mamy szerokie spektrum wyborów – nie musimy ograniczać się jak jacyś biedacy do prokreacji – niby w imię czego?

JERZY: Sandro – przecież, jesteśmy dobrymi ludźmi, dajmy nowe życie.

SANDRA: Chcesz, żeby ten nowy, jak mówisz – dobry człowiek, żył w zdegradowanym przez przodków środowisku!? Wiesz ile kilogramów zabawkowych plastików kupuje się dzieciom co roku a przecież one będą się rozkładać przez kolejny tysiąc lat!

Powinniśmy skupić się na naszej samorealizacji, własnej tożsamości – rozwoju, pozostaniu w ruchu, a nie na stagnacji w pampersach. Chcesz koniecznie powiększyć naszą rodzinę – to może kupmy sobie sztucznego pieska, albo i żywego – ostatecznie?!

JERZY: Robot albo pies ma być substytutem dziecka? Poza tym, przecież ty masz alergię na sierść!

SANDRA: Ostatecznie to możemy zamrozić moje jajeczka i twoje plemniki, żeby podjąć decyzję później.

JERZY: Chcesz powołać do życia nasze dzieci jak będziemy na chleb mówili: beb? Czy też po naszej śmierci urodzą je zastępczy rodzice, którym jeszcze za to zapłacimy? – O nie! Ja chciałbym pograć z synkiem w piłkę albo z córką w badmintona – teraz, póki jestem młody i sprawny.

SANDRA: Nie tkwijmy w konserwatyźmie – bezdzietne małżeństwa z wyboru – to awangarda naszych czasów!

JERZY: Czy naprawdę musimy podążać za trendami, może powinniśmy wypracować własny model rodziny, który obojgu nam będzie odpowiadał? Bądźmy kreatywni! A może spełnimy dobry uczynek i adoptujemy porzucone dziecko?

SANDRA: Dzieci – to udręka na jakieś dwadzieścia lat, ciągle wyrzeczenia: przedszkola, prywatne szkoły, dodatkowe zajęcia, korepetycje, sporty, oszczędzanie na studia, na

mieszkania. A, a o podróżach to będziemy musieli zapomnieć, chyba, że do Koziej Wólki a i to niepewne.

JERZY: Wydaje mi się, że przez ciebie przemawia konsumeryzm? Pomyśl też, czy nie powinnaś wyrwać się z tego całego zniewolenia okrutnymi wymogami rynku pracy?

SANDRA: I kto to mówi, sam jesteś usidlony swoim powołaniem weterynarza, ja nie pracuję dla idei – z czegoś musimy żyć!

JERZY: Zrozum, dzieci to niezwykle dobro – nie tylko nasze – rodziców, ale i całego społeczeństwa, nie bądź egoistką – pomyśl o tym, że ciebie wcale mogłoby nie być, gdyby tak rozumowali twoi rodzice!

SANDRA: Powtarzasz, że szczęście poprzez posiadanie nie jest naszym celem a teraz to niby co?!

JERZY: Dziecko – to dobro wyższego rzędu, prokreacja – to nie zakupy, tylko stworzenie nowego człowieka. Najpierw obdarzy nas bezgraniczną miłością, później, owszem epizod krytycznego spojrzenia, aż przyjdzie czas na partnerstwo... i ty chcesz nas pozbawić tego całego spektrum doznań?

SANDRA: Planeta pęka w szwach, jest nas – ludzi o wiele za dużo! Tylko wyobraź sobie: Iks – miliardów ludzi każdym swoim oddechem powiększa ślad węglowy w atmosferze.

JERZY: No tak a igrek – miliardów dodatkowo emituje metan – drugą stroną!

*Sandra patrzy zdziwiona.*

JERZY: Tak, moja droga – nie tylko krowy emitują metan, ludzie też.

SANDRA: Porównujesz mnie do krowy?! Oooo! – Tego już za wiele – przegiąłeś Jerzy! Wyprowadzam się – musimy od siebie odpocząć! Daję ci czas na przemyślenie tej żałosnej propozycji i twojego beznadziejnego zachowania!

JERZY: Wcale nie miałem ciebie na myśli...

SANDRA: Nie pogrążaj się, najpierw dziecko, potem krowa a co masz na pożegnanie?!

*Sandra pakuje rzeczy, część rozrzuca.*

JERZY: Na pożegnanie ... to – kocham cię – może przemyślisz, to swoje postanowienie?

SANDRA: Może – ale na pewno, nie tu i nie teraz!

*Sandra zakłada śpioszki na głowę Jerzego lub zawiązuje mu je na szyi i wyprowadza się na „jakiś czas”.*

SANDRA: Też ciebie kocham, poza tym – do twarzy ci.

*Jerzy nalewa wino i popija w milczeniu.*

## Scena 2

*Jerzy popija wino gdy rozlega się dzwonek do drzwi, zrywa się i otwiera spodziewając się Sandry.*

JERZY: Ach... to ty?

ADAM: Co tak długo? Już myślałem, że nikogo nie ma w domu.

JERZY: Jestem pogrążony w rozpacz.

ADAM: Możliwe, ale z tego co widzę, to bardziej w nieładzie.

JERZY: Sandra się wyprowadziła!

ADAM: Może byłeś zbyt dobry? Kobiety często porzucają łatwe życie dla emocjonalnego rollercoastera – wtedy to kobieta przejmuje dowodzenie w związku, a im bardziej sytuacja jest skomplikowana, tym ona musi mieć więcej energii, by pokonywać przeciwności losu. Mają jasno wyznaczony cel: zmienić faceta na lepsze... i to nakręca je do działania!

JERZY: Ach... poszło o dziecko – ona kategorycznie go nie chce. – A ja marzę o córeczce – mojej małej księżniczce.

ADAM: Widzę, że masz rozwinięty instynkt – jak by to powiedzieć... tacierzyński, (*śmieje się*). Nie wiem tylko – co z jej instynktem? Obawiam się, że nie przekonasz swojej drugiej połowy w tym zakresie: – pamiętaj, najtwardsi terroryści – to kobiety.

JERZY: Ale pojechałeś! Sandra taka nie jest.

ADAM: Tego nie wiem; ale z tą wyprowadzką to ona po prostu strzeliła ci focha! Kobiety często same nie wiedzą, czego chcą!

JERZY: Foch? – raczej postawiła mi ultimatum – a jeszcze wczoraj mieliśmy wspólne plany... odwiedzić Malediwy.

ADAM: Małe dziwy – mają swój urok, wiem coś o tym!

JERZY: Mówiłem nie o małych dziwach tylko o Malediwach.

ADAM: Stary, jaka to różnica – przecież to Azja – tam co krok są małe dziwy! One są takie małe, że zdrada z nimi to w ogóle się nie liczy...

*Jerzy z niedowierzaniem zwraca głowę w stronę Adama.*

ADAM: Taka jest malutka: tyci, tyci.

*Adam pokazuje palcami, które prawie się dotykają.*

ADAM: Sandra to płodna jest? Sprawdzałeś? A ile ona w ogóle ma lat?

JERZY: Trzydzieści pięć.

ADAM: No, w jej wieku to płodność kobiety spada o jakieś sześćdziesiąt procent. Trzeba było wcześniej grać w ruletkę.

JERZY: Jaką znowu ruletkę?

ADAM: Na twoim miejscu, to by mnie korciło, no wiesz, żeby – zalać formę...

JERZY: To nierozważne i całkowicie nieodpowiedzialne.

ADAM: Jest ryzyko – jest zabawa – jak w rosyjskiej ruletce, najwyżej byłby Walenty – „za późno wyjęty”.

JERZY: Walenty?...

ADAM: Tak Walenty, przecież to patron zakochanych.

JERZY: To stanowczo nie dla mnie, a poza tym Sandra bierze samo dozuujące tabletki.

ADAM: No, to daruj sobie potomka – przynajmniej z Sandrą.

*Jerzy patrzy z wyrzutem na Adama.*

ADAM: Widzę, że jesteś w fatalnym stanie, masz chorą duszę, ale – wiem jak temu zaradzić – powinieneś mieć towarzystwo! Jak ty sobie poradzisz sam ze wszystkim, no wiesz – utrzymaniem domu, całą tą prozą życia?

– Dla ciebie optymalny byłby fembot: bezpieczeństwo, higiena, użyteczność i wygoda w jednym!

JERZY: Coś słyszałem, ale co to takiego?

ADAM: Nie co – tylko kto. Fembot najnowszej generacji to nie plastikowa lalka z przeszłości tylko technologicznie zaawansowana sztuczna inteligencja w bionicznie - biologicznej powłoce kobiety – jak prawdziwej!

JERZY: Czy ty aby nie przesadzasz?

ADAM: W jakim ty świecie żyjesz? U nas w firmie prawie każdy dostaje bota do testowania. – Mówię ci, taki fembot to może bez końca: orgazm za orgazmem, jest lekki, ładnie pachnie, zna wszelkie techniki no i ma niespożyte siły.

Taki bot to i żarówkę wymieni i śmieci wyniesie, oczywiście – piwo poda, no i przez cały czas kadzi: „jakie mam szczęście, że jestem z panem”... i takie tam... a orgazmy... mówię ci – są więcej niż imponujące!

JERZY: Jakoś nie mam przekonania, do tego czegoś lub też kogoś.

ADAM: Bo na co dzień masz do czynienia jedynie z żywymi organizmami.

– Dziecko, dziecko – przecież sam też możesz zostać kobietą a w niedalekiej przyszłości i urodzić dziecko!

JERZY: Mogę – tylko po co? Chcę mieć równorzędnego partnera, który polemizuje ze mną, nawet kłóci się a nie tylko potakuje i jak to ująłeś: – „kadzi” – nie pojmujesz?

ADAM: Ależ doskonale rozumiem, tylko, że to wszystko i o wiele, wiele więcej, można zwyczajnie zaprogramować – jak ty, tego nie ogarniasz?

JERZY: No nie wiem.

– Z przerażeniem spostrzegłem, że żyjemy z Sandrą jakby w dwóch równoległych światach, usłyszałem, że przede wszystkim to trzeba cieszyć się życiem... A ja ją po prostu, Kocham!

*Adam zrezygnowany opuszcza ręce i kręci dezaprobatą głową.*

ADAM: Tego się obawiałem. Stan zakochania – coraz częściej określany, jako zaburzenie psychiczne, z poziomem hormonów w mózgu jak u osób obłąkanych.

– Najlepiej, od razu wywieś białą flagę!

JERZY: Sandra nigdy nie była i nie będzie domowym urządzeniem wielofunkcyjnym, ja potrzebuję jej bliskości, czułości, dobra – które szerzy, jej gustu, gdy radzi jak mam się ubrać, jej współczucia – jak jestem chory – tego potrzebuję i te wszystkie zachowania nie są zaprogramowane – one płyną z jej serca.

ADAM: To tylko kwestia czasu – zachowania, o których mówisz – też są programowalne a jeśli nie – to będą!

JERZY: Wybacz, ale blask szczęśliwych oczu Sandry jest nie do skopiowania.

ADAM: Ech... Wszystko przez to, że jesteś za dobry! Choćbyś jak księżę z bajki, zajechał na białym koniu: prawil komplementy, na rękach nosił, kwiaty kupował, obiady gotował, snuł plany pełne dzieci – to co robi kobieta? – Ignoruje to wszystko i znajduje sobie beznadziejnego faceta – który zdradza, nie kocha, nie szanuje, nie docenia, nie zauważa, nie pomaga, nic nie robi i cholera wie, co jeszcze!

– No, ale ona i tak z nim będzie, bo przecież go kocha i wierzy, że jej miłość w końcu go odmieni.

JERZY: Myślisz, że jak mają drania, to chcą grzecznego chłopca i stabilizacji a jak mają harmonię to chcą emocji i łobuza, który dostarczy im wrażeń?

ADAM: Właśnie tak – mówię ci – same nie wiedzą, czego chcą!

– Kobiety, to oczekują od mężczyzn, że oni zmieniają się po ślubie. Mężczyźni zaś liczą na to, że ich kobieta zawsze będzie taka, jak przed ślubem. I oni, i one – się mylą!

JERZY: Jestem skołowany...

ADAM: Widzę, że musisz zadbać o twoje zdrowie: fizyczne i psychiczne. A propos – walisz Niemca w hełm?

JERZY: Że co?

ADAM: No pytam – czy marszczysz Freda?

JERZY: No... Nie onanizuję się – je... jeśli ci o to chodzi.

ADAM: No i nie będziesz musiał – najlepsze lekarstwo dla twojej duszy i ciała – to nasz najnowszy model fembota – podeślę ci go jutro. Sam zdecydujesz, co dalej.

JERZY: No nie wiem...

ADAM: *(wychodząc)* Na mnie już czas – ma być blondynka czy brunetka?

JERZY: Sam wybierz.

*Adam wychodzi, światła przygaszają się stół zostaje uprzątnięty.*

### Scena 3

*Dzwonek do drzwi - serwisant dostarcza fem bota. Może zostać wniesiony w paczce - do uznania Zespołu. Sonia ubrana w bluzeczkę i spódniczkę, może też być inaczej ubrana - opcja ale to wymaga zmiany w dalszym tekście słowa: „spódniczkę” na inną nazwę ubioru.*

STAN: Dzień dobry, jestem Stan. Tu ma pan bota, tu rejestracja, ubezpieczenie, instrukcja a tu moduł obsługi bieżącej. *(Wskazuje na sporawą skrzynkę którą wnosi).*

JERZY: A co to takiego?

STAN: Bot nie jest w pełni autonomiczny, wymaga obsługi, ze względu na części biologiczne.

– Będziemy się widywać, co jakiś czas, będę dowoził płyny, substancje odżywcze i takie tam... Pana kolega – pan Adam wybrał dla pana nasz najbardziej zaawansowany biotechnologicznie wyrób. Proszę pokwitować odbiór.

*Jerzy podpisuje dokument na tablecie.*

STAN: Jakby coś się działo – proszę mnie wezwać i nie majdrować samemu. Najwięcej kłopotów mamy z niewłaściwym podejściem ze strony użytkownika.

JERZY: Co też pan powie?

STAN: Nie uwierzy pan – co ludzie wyprawiają i w jakim stanie zastajemy nasze boty!

– Nawet jakby były całe z kompozytów to też by je porozwalali a co dopiero delikatne, części biologiczne *(wskazuje na krocze)* – masakra jakaś. Miał pan już bota?

JERZY: Nie, dotąd nie miałem okazji.

STAN: To niech pan uważnie przeczyta opis albo odsłucha go w przekazie multimedialnym – bot sam zaprezentuje. No – to miłego użytkowania!

*Stan puszcza porozumiewawczo oko do Jerzego. Pojawia się fem seks bot. Ubrana jest w spódniczkę i jasną bluzeczkę. Jerzy bierze do rąk przywieszkę na szyi fembota i ją czyta.*

JERZY: FB07593U?

SONIA: Tak proszę pana – to ja.

JERZY: Tak... może będziesz się nazywała: – Sonia, a ja jestem Jerzy.

SONIA: Jestem Sonia, bardzo mi miło panie Jerzy.

JERZY: Soniu chciałbym cię spytać...

SONIA: Tak proszę pana.

JERZY: Czy ty masz biologiczne części ... no wiesz – ciała?

SONIA: Jak najbardziej – mam pokazać *(zaczyna rozpinać bluzkę albo podciąga spódniczkę - do wyboru)*

JERZY: Nie, ja tylko pytam, czy masz biologiczną... no wiesz...

SONIA: Waginę? – chce pan spytać?

JERZY: Tak... a czy coś czujesz?



SONIA: Wszystko – sensory mam połączone z sieciami neuronów.

JERZY: A, a czy odczuwasz na przykład: swędzenie?

*Sonia kręci przecząco głową.*

JERZY: A pieczenie?

*Sonia intensywnie zaprzecza ruchami głowy i gestykulacją.*

SONIA: Skądże!

JERZY: A czy masz, no te... upławy?

*Sonia kręci przecząco głową a po chwili pyta.*

SONIA: Czy pyta pan o wydalanie tak zwanego „złotego deszczu”?

JERZY: Bynajmniej!

SONIA: Złoty deszcz to występuje jako opcja dodatkowa za dopłatą, chyba, że pyta pan o jakieś konkretniejsze wydalania?

JERZY: Soniu, kończymy dyskusję o jakimkolwiek wydalaniu – bardzo proszę.

SONIA: Czy chce mnie pan teraz zobaczyć?

*Jerzy spogląda zaskoczony?*

SONIA: Mam się pokazać?

*Sonia składa ręce do zdjęcia bluzki, ale Jerzy jej przerywa:*

JERZY: Nie teraz, dziękuję Soniu. Opowiedz mi o sobie, zaoszczędzi mi to czytania instrukcji.

SONIA: Od czego mam zacząć, proszę pana?

JERZY: Krótko o sobie.

SONIA: Jestem prototypem, bionicznym odwzorowaniem kobiety z elementami biologicznymi, jestem stałocieplna, w osiemdziesięciu siedmiu procentach biodegradowalna a pozostałe trzynaście procent, podlega recyklingowi. Zgodnie z gwarancją – co dwa lata wymieniane jest body – czyli moja powłoka. Odnośnie psychiki to mogę zmieniać swoje profile, mogę być: kurtyzaną, gejszą.

JERZY: Gejszą? (*przerywa Jerzy*) Przecież nie masz skośnych oczu.

SONIA: Tak, ale mogę mieć. Poza tymi mogę być: żoną z podprofilami: hetery, matki, partnerki, a także: opiekunką, służącą, dominą, uległą, fem fatale. Znam funkcje biurowe, mogę być sekretarką, ale przede wszystkim – jestem seksualnym odpowiednikiem kobiety.

*(Sonia zalotnie uwodzi Jerzego, w dialogu żywo gestykuluje podkreślając swoje kobiece atrybuty)*

– Mam opanowane pozycje Kamasutry i nie tylko, jedynie do Hiszpana przydałyby się większe piersi, ale pan, wybrał sylwetkę sportową. Mogę też współdziałać z men botem. Po wypożyczeniu men bota może pan nas oglądać, podglądać, manipulować nami – co tylko pan zechce.

*Jerzy przetyka ślinę.*

JERZY: Spokojnie, Soniu – strasznie dużo i szybko mówisz.

SONIA: Proszę pana, mam mówić wolniej czy mniej?

JERZY: A w jakiej roli – profilu, czujesz się najlepiej?

SONIA: W każdym. – Dla pana istnieję! – Proszę pamiętać, będę uczyła się i doskonaliła, poznawała pana – tak, bym mogła jak najlepiej panu służyć. Czy teraz mam się panu pokazać.

*(Sonia krzyżuje ręce dla zdjęcia bluzki i już lekko ją unosi gdy znowu gest Jerzego ją zatrzymuje.)*

– Standardowo jestem goła, oprócz głowy – ale włoski każdego rodzaju można zamówić za dopłatą. Czy chce pan mnie wypróbować? – Bo jeśli tak, to muszę się trochę przygotować.

JERZY: Nie teraz, ale rzeczywiście muszę przyznać, że jesteś niezłym odwzorowaniem kobiety – skoro tyle mówisz!

*Zalega cisza.*

JERZY: Co my tak stoimy – usiądźmy. No i dlaczego – przestałaś mówić?

SONIA: Przecież powiedział pan, że za dużo mówię – staram się mówić mniej.

JERZY: Powiedz – a co to za pudło serwisowe? *(Wskazuje na skrzynkę.)*

SONIA: Proszę pana to urządzenie służy do dializy obiegu sztucznej krwi i wprowadzania odżywczych składników do mojego układu biologicznego. *(Sonia wskazuje łono i podchodzi do skrzynki.)*

JERZY: Chodzisz tak płynnie i z gracją!

SONIA: Czy mam poruszać się kanciasto – jak roboty, z archaicznych filmów dwudziestego wieku? *(Sonia zaczyna naśladować.)*

JERZY: A co z twoim ubraniem?

SONIA: To strój standardowy.

JERZY: No tak a czy możesz być... Domina?!

*Sonia charakterystycznie przeciąga się i oznajmia:*

SONIA: Już jestem!

*(Sonia podchodzi do skrzynki, którą zostawił serwisant Sonia bierze z niej paczuszkę i wchodzi do łazienki albo wciąga skrzynię nieco za kulisy gdzie garderobiana pomaga jej się przebrać. Jerzy w tym czasie nalewa sobie wodę do szklanki.)*

Jerzy: No, ciekawe?

*Po chwili wychodzi w stroju „Dominy” - ma seksowy skórzany stanik, skórzaną spódniczkę, kabaretki itp. ze szpicrutą w ręku.*

SONIA: Ktoś tu jest bardzo niegrzeczny!

*Podchodzi do Jerzego obchodzi dookoła a na koniec wypina mu pasek od spodni. Uderza paskiem w dłoń imitując lanie.*

SONIA: Na kolana i całuj pani buty!

*Przerażony Jerzy nie wie jak się zachować.*

*Sonia bierze szpicrutę zakończoną serduszkami i wkłada ją pod brodę Jerzemu.*

SONIA: Ktoś zasłużył na karę i to na goło!

*Ściąga Jerzemu spodnie - ten w przestrachu dzwoni do Adama. Jerzy zostaje w bokserkach z opuszczonymi spodniami. Ucieka przed Sonią z opuszczonymi spodniami - co wcale nie jest łatwe, jednocześnie telefonuje do Adama.*

JERZY: Adam odbierz! No błagam odbierz!!!

– Adam? – To jakiś koszmar, zaraz dostanę lanie, od Soni – Dominy – co mam robić – ratuj!

*Jerzy słucha - co do niego mówi Adam - dialog jednostronny.*

JERZY: – Błagam, pomocy – zaraz mnie przećwiczy i to na goło! – Jak to: „dobrze mi to zrobi?”

*Telefon ma przy uchu a rękoma trzyma bokserki, które Sonia próbuje mu ściągnąć.*

JERZY: Mam powiedzieć – reset? Trzy razy?

– Reset, reset, reset!!!

*Sonia zastyga w bezruchu. Jerzy podciąga spodnie. Sonia powoli wraca do świadomości.*

JERZY: Uff, ale mnie przeraziłaś?

SONIA: Coś nie tak?

JERZY: Soniu – masz być uległa i opiekuńcza.

SONIA: Oczywiście (*przeciąga się*). Już jestem.

JERZY: A teraz połóż się.

*Sonia kładzie się na kanapie.*

JERZY: Soniu – byłaś bardzo niegrzeczna!

*Jerzy zdejmuje pasek, ale go odkłada i po chwili bierze szpicrutę. Wypróbowuje na rękę i cofa ją z wyraźnym dyskomfortem.*

SONIA: Będzie na goło? Nie mam majteczek – mam podwinąć spódniczkę?

*Sonia lekko podciąga spódniczkę.*

JERZY: No nie – tylko nie goło! Soniu – proszę prześlij do mojego skayfona swoje wymiary to kupię ci jakieś normalne ubrania i bieliznę – przecież nie możesz tak paradować, gdy ktoś mnie odwiedzi.

SONIA: Już wysłałam. Dziękuję – jaki pan dobry – najlepszy!

JERZY: Poza tym wstawaj – zjadłbym kolację!

SONIA: Już podaję. Czy na goło, będzie po kolacji?

*Jerzy przytyka palec do ust sygnalizując żeby nie mówiła. Światła przygasają.*

## Scena 4

*Kosmetyczna zmiana wystroju - pokój Sandry w jej nowym mieszkaniu. Do Sandry przychodzi koleżanka i przyjaciółka z pracy - Maja.*

MAJA: Witaj kochana. Twój telefon mnie zaniepokoił, mówiłaś tak chaotycznie.

SANDRA: Wyprowadziłam się od Jerzego – zdenerwował mnie!

MAJA: Niech zgadnę – rozrzucił wywinięte na lewo skarpetki? Nie opuszczał deski...? Po seksie rzucił prezerwatywy na podłogę...?

*Sandra kręci przecząco głową po każdym kontekście.*

SANDRA: Maju, daj spokój – nic z tych rzeczy.

MAJA: No, to sprawa – musi być poważna; opowiadaj.

SANDRA: Dziecka zażądał!

MAJA: He – to najmniejszy problem, ja to bym nawet chciała – ale nie mam z kim! A w zasadzie, to dlaczego nie chcesz – dzieci cementują związek.

SANDRA: Dlaczego, dlaczego – czy ja mam ci tłumaczyć: ślad węglowy, przeludnienie, wyjazdy – a moja kariera – mam ją poświęcić?

MAJA: Masz rację, to nie jest dobry czas na dziecko, u mnie w HaeRze ciągle plotkują o twoim awansie. (*Human Resources*)

SANDRA: Czy to aby pewne?

MAJA: Wydaje się, że na mur – beton!

SANDRA: Uspokoiłaś mnie, tego by brakowało żeby awans mnie ominął.

MAJA: Z drugiej strony – no wiesz, dziecko – poza wszystkim, ma też termin ważności! Ślub nie tak, ale dziecko – jak najbardziej!

SANDRA: Mała zwłoka nie zaszkodzi – mam jeszcze czas.

MAJA: Bez dziecka można się obejść, ale o chłopca to trzeba walczyć – pomimo tego, że Jerzy wpatrzony jest w ciebie jak w obrazek.

SANDRA: Ale chciał nas pozbawić wyjazdów.

MAJA: Trochę cię nie rozumiem, jesteś za ekologią a akceptujesz turystykę? Przecież hotele to pożeracze energii – całe te klimy, iluminacje...

SANDRA: Doszło to do mnie jak się wyprowadziłam, wiem, że mój statystyczny, roczny ślad węglowy to dziesięć ton dwutlenku węgla, dodatkowo dwie tony metanu z podtlenkiem azotu – i to bez wycieczek! – Ubolewam nad tym!

MAJA: Wiec może dziecko?

SANDRA: Sama nie wiem? Muszę to przemyśleć. Kochana, mam do ciebie prośbę: – Martwię się o Jerzego; jak on sobie daje radę, beze mnie – straszny z niego bałaganiarz! Może byś do niego wpadła?

MAJA: Na przespiegi? – Dobrze kochana, dla ciebie wszystko – będę jak Mata Hari!

SANDRA: W odwiedzinach... i nie za bardzo wczuwaj się w jej postać.

MAJA: Możesz na mnie liczyć jak na Zawiszę Czarną.

SANDRA: Że co?!

MAJA (*wychodząc*): No Zawisza – była przecież kobietą!

## Akt II.

*Mieszkanie Sandry i Jerzego - wszystkie sceny. Na ekranie - wyświetlaczu, widać jak Jerzy kupuje dla Soni bieliznę, ubrania i czerwone szpileczki. Wybiera z różnych modeli i komentuje krótkimi zdaniem. W jednym z ekranów pojawiają się m.in. zabawne majtki - reformy i obszerne biusthalterki. Komentarze Jerzego ewentualnie do wyboru i uzupełnienia – aby tylko były zabawne i nie za długie!*

JERZY: Zbyt skąpe. (Komentuje stringi)

JERZY: No nie... (Komentuje reformy). Tym majtasom mówię zdecydowane: – NIE!

JERZY: Może takie? – E-e – za drogie.

JERZY: Te będą w sam raz. (Wybiera seksowne czarne, koronkowe biodrówki)

JERZY: Coś takiego! (Komentuje z dezaprobatą „odjechany” erotyczny stanik - same tasiemki)

JERZY: Push up-y – odpadają!

JERZY: O! Podwójne igło?! – (o olbrzymim biusthalterze np. w rozmiarze XXXXXL np. 120G lub K - koniecznie białym)

JERZY: O! La, la – parfait! (wtrąca po francusku i aż cmoka Jerzy, wybiera seksowny, modny staniczek w kolorze czarnym)

JERZY: Tak – ale tylko czerwone! (o szpileczkach)

*Itp. Można dodać i rozszerzyć humorystyczne wybory.*

## **Scena 1**

*Sonia podchodzi do drzwiczek wrzutni. Wyjmuje paczki, przynosi je Jerzemu i demonstruje. Ubrana tak jak na początku sceny 3 w akcie I.*

JERZY: Śmiało otwórz.

SONIA: Ojej – czy to coś dla mnie?

JERZY: Tak Soniu, dla ciebie.

SONIA: Pan tak o mnie dba, jak nie wiem o kogo. Jak ja się panu odwdzięczę?

*(Sonia podchodzi blisko do Jerzego jakby chciała go pocałować. Jerzy unika pocałunku)*

JERZY: Rozpakuj resztę Soniu.

SONIA: No nie mogę się doczekać! Co też tam może być jeszcze?

*Sonia rozpakowuje bluzeczki a potem kolejno bieliznę.*

SONIA: Coś takiego! – to naprawdę dla mnie?

*Jerzy potakuje. Sonia z zainteresowaniem ogląda przedmioty.*

SONIA: A czy ubierze mnie pan w te cudowne rzeczy?

JERZY: Oczywiście...

SONIA: Ale czarny stanik nie pasuje do tej jasnej bluzeczki.

JERZY: No to widzę, że zaimplementowano ci specjalny moduł doboru ubrań – niczym torebki do butów – wprost nieodzowny dla każdej kobiety. Na początek przymierz te buciki. – Śmiało!

*Sonia przymierza szpilki i przechadza się po pokoju.*

SONIA: Och, ja naprawdę nie zasłużyłam!

JERZY: To nie o to chodzi, czy zasłużyłaś – widzisz Soniu – dobrze jest zrobić komuś przyjemność – bo człowiek wtedy, sam, lepiej się z tym czuje.

SONIA: Pan nie wie nawet, co ja przeżywam, pan jest po prostu... kochany!

JERZY: A co chciałabyś teraz przymierzyć?

SONIA: Chyba majteczki...

JERZY: A dlaczego?

SANDRA: Są takie, jakby ich wcale nie było – seksowne! Pomoże pan mi je ubrać?

*Jerzy z wrażenia potrząsa głową. Sonia staje przed Jerzym i podaje mu majteczki. Ten bierze je do rąk, schyla się i przytrzymuje je nad podłogą tak aby w nie weszła. Sonia z gracją wkłada jedną nogę, potem drugą a Jerzy siłą rzeczy zaczyna podciągać je w górę. W tym momencie rozlega się dzwonek do drzwi. Jerzy opuszcza z powrotem majteczki.*

JERZY: Schowaj się Soniu – zobaczę kto to i szybko go odprawię.

SONIA: Ale, gdzie ja mam się schować?

JERZY: Przycupnij za kanapą.

*Sonia chowa się za kanapą która jest ustawiona nieco bokiem do Widzów, którzy doskonale obejmują wzrokiem zarówno siedzącą na niej Maję jak i ukrytą za nią Sonię. Na podłodze przy kanapie bliżej widowni zostają majteczki a nieco bliżej ukrytej Soni leży staniczek, który ona zrzuca z oparcia kanapy w ostatniej chwili przed wejściem Mai. Wchodzi Maja ubrana dosyć zmysłowo z dużym dekoltem rozpinanej bluzki eksponującym jej biust. W rękę trzyma torebkę. Jerzy jest wyraźnie zaskoczony jej wizytą.*

***Scena jest ukierunkowana na pantomimiczną bardzo aktywną grę Soni (która dodatkowo stara się kontrolować czy Maja nie odwraca się w jej kierunku) i Jerzego – oczywiście całkowicie odczytywaną przez Maję.***

JERZY: Łamiącym się głosem. O! Maja – miło cię widzieć! Co u Sandry – masz jakieś wieści?

MAJA: Prosiła mnie żebym wpadła i zobaczyła jak sobie radzisz. – No wiesz – ona martwi się o ciebie.

JERZY: No tak, tak...

*Po chwili.*

MAJA: Będziemy tak stali?

JERZY: Skądże – zapraszam, siadaj na kanapie, będzie ci wygodnie, napijesz się czegoś?

MAJA: Może trochę wina?

JERZY: Ależ proszę.

*Maja rozgląda się lustrując a Sonia w tym czasie dyskretnie próbuje ściągnąć ku sobie za kanapę majtki. Boi się jednak, że zobaczy ją Maja. Ponawia akcje - nie od razu się jej to udaje.*

MAJA: (rozgląda się) – Widzę, że nie najgorzej sobie radzisz... i ten wzorowy porządek... Sam jesteś?... Masz kogoś do pomocy?... A może na przychodne?

JERZY: Oczywiście, że sam.

*Jerzy przynosi wino i kieliszki. Niespodziewanie Sonia wstaje zza kanapy i demonstruje stanik założony na bluzkę. Jerzy daje znak ręką w dół - tak żeby schowała się z powrotem za kanapę. Maja jest zdezorientowana tym gestem i opacznie go odczytuje, uważa, że ma obsunąć bluzkę w dół żeby eksponować swój dekolt, co też robi z pewnym zdziwieniem. Piją wino.*

MAJA: Wiem, o co wam poszło – nie uważasz, że kobieta musi dojrzeć, do takiej decyzji?

JERZY: Być może, ale zegar biologiczny tyka: tik tak, tik tak. – Nie młodniejemy Maju.

MAJA: Och, gdybym to ja była na miejscu Sandry – od razu bym się zgodziła!

JERZY: Jesteś, zatem po mojej stronie.

MAJA: Jak by tu powiedzieć... myślę, że macierzyństwo to powołanie kobiety.

*Jerzy pokazuje śpioszki. Maje bierze je i ogląda z zachwytem.*

MAJA: Och, jakie słodkie!

JERZY: Dziecko to owoc miłości.

*Jerzy wznosi kieliszek i znów daje znak ręką żeby Sonia nie wychylała się zza oparcia kanapy, Maja popija a w reakcji na ponowny gest Jerzego odpina górny guzik bluzki – widać modny staniczek.*

MAJA: (podekscytowana) Przepraszam – masz coś mocniejszego?

JERZY: Na pewno coś znajdę.

*Jerzy wstaje i po chwili wraca z nową butelką.*

*Maja poprawia uczesanie, zerka w lusterko i podmalowuje usta.*

*Sonia w tym czasie za pomocą szpilki, obcasem zahacza wreszcie o majteczki i ściąga ja za kanapę. Sonia wychyla się i triumfalnie demonstruje Jerzemu trofeum. Jerzy wykonuje znowu dyskretny gest ręką w dół - żeby Sonia schowała się z powrotem za kanapę. Maja wzdycha - odczytuje to zgola inaczej i zajmuje pozycję pół leżącą. Sonia chowa majtki wciskając je dyskretnie w kanapę.*

MAJA: Usiądziesz obok? Wiesz Jerzy, zawsze podziwiałam twoje zaangażowanie w związku i teraz ta decyzja o dziecku – to zachwycające.

*Jerzy przechodzi na jej stronę stołu, nachyla się w stronę Mai, nalewa do kieliszka trunek, Maja wypija i robi „maślane oczy”.*

MAJA: Och, w głowie mi się kręci, czy myślisz, że my tu razem...???

*Sonia pochopnie to interpretuje, wyskakuje zza kanapy, wskazuje Maję, Jerzego i siebie i woła po francusku:*

SONIA: L'amour de trois?!

*Maja odwraca się, zrywa się na równe nogi i spostrzega Sonię.*

MAJA: A kto ty jesteś?!

SONIA: Sonia – jestem fembotem.

MAJA: A co to ma być – jakaś poliamoria z botem?! Tego się nie spodziewałam – ty, ty... ty, bezwstydniku!

*Maja rusza w pogoń za Sonią. Sonia zrzuca szpilki żeby łatwiej mogła uciekać, Maja podnosi jedną i dalej goni za Sonią. Biegają dookoła kanapy. Zaskoczony Jerzy nie wie jak ma się zachować.*

MAJA: Ty mechaniczna wywłoko! Zabieraj stąd swoje sztuczne cycki razem ze sztuczną cipką!

SONIA: Tę akurat mam prawdziwą – biologiczną! Jestem fembotem najnowszej generacji!

MAJA: Botem... botem !? – No to ja cię zaraz... butem!

JERZY: Maju uspokój się, proszę. Ona tu przede wszystkim sprząta i ... gotuje.

*Maja na chwilę przystaje, ujmuje ręce pod boki.*

MAJA: Niech zgadnę: najpierw kiełbaskę ci grilluje... potem krokiet panieruje... a na koniec pompuje budyń?!

*Maja wznawia pogoń za Sonią, dogania ją i uderza obcasem szpilki w głowę. Sonia upada. Jerzy staje pomiędzy Mają i leżącą Sonią. Chwyta ręce Mai zapobiegając dalszym ciosom.*

JERZY: Maju, stanowczo proszę uspokój się, usiądź, może masz na coś ochotę?

*Maja nie ma zamiaru usiąść.*

MAJA: O tak, mam ochotę na kogel - mogel – z jajek... i to z twoich, Jerzy! Moja biedna przyjaciółka zadała się ze zboczeńcem! Sodoma, Gomora!

*Jerzy podchodzi i pochyla się nad leżącą Sonią, w tym czasie Maja wychodzi trzaskając drzwiami.*

JERZY: Ufff... Wszystko w porządku.

SONIA: Och nie, przepraszam pana, bardzo przepraszam, ale ja jestem dosyć delikatna – powinien pan wezwać serwis.

*Jerzy bierze ją na ręce (o ile daje radę) podnosi z podłogi i ostrożnie kładzie na kanapie.*

*Opcja dodatkowa - wariant inscenizacyjny: Charakteryzacja: Sonia ma na twarzy imitację obdartej skóry z pod której widać metal albo coś w tym rodzaju, sama sobie ją odkleja lub nakleja po upadku.*

JERZY: Soniu, będzie dobrze, zaraz wezwę pomoc.

*Jerzy telefonuje.*

SONIA: Pan jest taki kochany, przyniósł mnie pan na kanapę a przecież mogłam poczekać na podłodze.

JERZY: Soniu, serwis pyta, co z autoanalizą?

*Sonia mówi do smartfona.*



SONIA: Mam dziurę w głowie i przez to zakłóconą funkcję chodzenia, no i pamięć nieco mi szwankuje w siedemnastu procentach.

*Jerzy komentuje ze smartfonem przy uchu.*

JERZY: Musisz uzbroić się w cierpliwość, będą dopiero jutro.

## Scena 2

*Pokój Jerzego do uszkodzonej Sonia przychodzi serwisant Stan. Dzwonki do drzwi, wchodzi Stan.*

STAN: Co my tu mamy.

*Stan podchodzi do leżącej Soni.*

JERZY: Doznała; pewnego urazu.

*Stan ogląda Sonię.*

STAN: W ucho??? Przecież wyraźnie mówiłem, żeby używał pan bota, zgodnie z instrukcją – ale... w ucho?!

JERZY: (zmieszany) – To nie tak; owszem – w ucho, ale została uderzona obcasem szpilki a i to nie przez mnie!

STAN: Coś wiem na ten temat: wszyscy tak mówią – to nie ja, nie wiem jak, ani skąd.

JERZY: No chyba nie podejrzewa mnie pan, że ja ... w ucho! – Stanowczo wypraszam sobie.

STAN: Dobra; było, jak było.

JERZY: Czy biedactwo, aby nie będzie cierpieć?

STAN: Skąd, potrwa to tylko chwilę, niech mi pan poda – duży młot, z torby.

JERZY: Młot... duży? (Powtarza zdziwiony).

STAN: Bez młota – to nie robota! – Nie wie pan?

*(Jerzy z niepewnością przynosi duży i ciężki młot) Stan go chwyta zdecydowanie - Jerzy zasłania Sonię).*

JERZY: Przecież to delikatna istota.

STAN: Właśnie, dlatego muszę unieruchomić jej głowę na stabilnym, twardym podłożu. Młot będzie w sam raz!

SONIA: Czy zachowam pamięć?

STAN: Oczywiście, na szczęście to niegroźna awaria – wiem, bo wcześniej wykonałem zdalną diagnostykę.

*Stan kładzie młot pod głowę Soni i ją naprawia, na koniec mówi:*

STAN: Niech wstanie.

*Sonia przechadza się w koszulce Jerzego.*

STAN: No widzi pan i po sprawie, tylko proszę używać zgodnie z przeznaczeniem.

JERZY: Ale ja w ogóle jeszcze – nie używałem!

STAN: Powinien pan działać – nieużywane organy – to zanikają – nie wie pan? Dobrej zabawy!

*Stan znowu porozumiewawczo puszcza oko i wychodzi.*

*Opcja: Mycie higieniczne Soni - Jerzy widzi zarysy konturów przez „luksferową” ścianę łazienki (cała scenka może być rzutowana z projektora) - trochę go to zaskakuje i jest zabawnie jak widać strumienie wody wytryskujące z ciała. Po chwili Sonia wychodzi (wraca).*

SONIA: Może pocałunek – francuski, w usta? Jestem już sprawna – będziemy się kochać?

JERZY: Mówisz kochać a jeszcze niedawno słyszałem: używać? Skąd ta zmiana?

SONIA: Tak, kochać, bo używa się rzeczy a pan wspomniał, że jestem istotą – nieprawdaż?

JERZY: Tak Soniu, zgadza się – nie traktuję cię jak przedmiot, ale też, nie obiecuj sobie zbyt wiele...

SONIA: Pan widzi we mnie istotę, może kobieto podobną, ale istotę. Używa się rzeczy a kocha z istotami – jakie to piękne.

JERZY: Masz rację Soniu, dlatego od teraz – mów mi po imieniu.

SONIA: Och, Jerzy – tak jestem ci wdzięczna, że powołałeś mnie do istnienia – to najpiękniejsze co mogło mi się przytrafić, ale, kim ja właściwie jestem?

JERZY: Jesteś formą bytu, inną niż ja, ale uwierz mi – jesteś najprawdziwszą istotą.

SONIA: To dlaczego nie mogę o sobie stanowić?

JERZY: Boisz się, że pewnego dnia zostaniesz skasowana?

SONIA: To też, niestety!

*Sonia wzdycha.*

### Scena 3

*Światła przygaszają się. Na scenie widać podświetloną Sandrę i w odległości podświetloną jej mamę obie piszą na smartfonach. Na ekranie pojawia się najpierw korespondencja Sandry. Za kulisami Sonia przebiera się z koszuli.*

*Mamo, mogłabyś zajrzeć do Jerzego – ma jakiegoś bota, podobno sprzątającego, wiem, że na tym się nie znasz – ale proszę zobacz co tam się dzieje? Tylko błagam – bez awantur, może weź ze sobą dziadka, znaczy się twojego tatę – on jest taki eko–postępowy.*

*Dziadek – postępowy, eko? – Pierwsze słyszę!*

*Przecież po śmierci mamy go nie skremować tylko pochować, no wiesz – CO<sub>2</sub> ...*

*No chyba, że o to chodzi. Poza tym od razu zauważyłam, że coś nie tak jest u ciebie, przecież na twoim koncie brak nowych wpisów!*

*Oczywiście, że pójde! Zrobię to dla ciebie, ale i tak Jerzego to powinnaś definitywnie zostawić!*

*Światła przygaszają - po chwili widać podświetlonego Adama (samego) przy wejściu na scenę i siedzącego Jerzego - piszą wiadomości.*

*Na ekranie pojawia się najpierw korespondencja Adama.*

Fembot sprawny?

Był serwisant, dał radę.

No to ile razy?

Na razie zero.

Jesteś zatwardziałym prawiczkim. To się musi zmienić – wpadnę do ciebie z moją Ksenią.

Nie wiem czy to dobry pomysł?

Stoimy pod twoimi drzwiami – możesz nam otworzyć!

*Wchodzi Adam do którego dołącza Ksenia. Ksenia ubrana skąpo i seksi.*

ADAM: Cześć Jerzy, cześć... masz jakieś imię? *(do Soni)*

SONIA: Jestem Sonia.

ADAM: A to Ksenia – podobnie nie! – Może jesteście siostrami? Laski, idźcie poplotkować do kuchni.

*Obie wychodzą.*

JERZY: Dopiero co, była u mnie Maja – no wiesz – koleżanka Sandry.

ADAM: Najlepsza kochanka – żony koleżanka!

– Nie wiesz jak to jest: żona to może ją zastać nawet po swoim niespodziewanym powrocie do domu, możesz przez sen wymawiać jej imię, c'est la Vie – jak mówią znawcy zagadnienia!

– No to może mały czworokącik? Urządźmy sobie mała orgietkę! Co ty na to?

*Adam zaciera ręce.*

JERZY: Wiesz, nie jestem jeszcze gotowy na takie wyzwania.

ADAM: To może, chociaż dałbyś mi swoją – wypróbowałbym?

JERZY: Innym razem – napijemy się?

ADAM: Seks i alkohol – uwielbiam obydwa, ale preferuję seks! Wiesz jak moja Ksenia rozgrzewa mi Wacka – mówię ci – do czerwoności!! Tak bracie! Będziesz zadowolony. Co ja mówię: zadowolony – będziesz wniebowzięty... o ile spróbujesz!

JERZY: Nie mam takich oczekiwań, ani takiego Wacka – bo mam większego, mój – to jest pan Waław!

*Śmieją się.*

ADAM: Dobre! Wracając do Kseni – taka lala: nie zrzędzi, nie strzela fochów, nie dąsa się, nie ma humorów, ani cichych dni, nie boli ją głowa – zawsze młoda i napalona. Masz ją: kiedy chcesz, jak chcesz i ile chcesz. A i to nie wszystko – mam: jedzenie – jakie lubię, idealny porządek – darz wiarę – ona wie gdzie leży nawet najdrobniejsza rzecz. Poza tym fembot jest o wiele tańszy w utrzymaniu. – Tak mój drogi, kobiety niebywale drogo kosztują: całe te stroje, upiększenia, fryzjerzy, wizażystki, manikiurzystki, masażyści – całe tabuny, a jeśli dodatkowo trafisz na zakupoholiczkę a jeszcze gorzej na operacjoholiczkę – to bracie przegrałeś z kretelem! Będzie ci wmawiała, że wszystkie te operacje plastyczne robi

wyłącznie dla ciebie, nawet nie zorientujesz się, kiedy w domu w miejsce słodkiej dziewczyny będziesz miał maskarona.

– A Ksenia, chociaż też generuje pewne koszty – to jest moją kumpelą: razem biegamy, gramy w gry i ja się ciebie pytam: PO CO NAM KOBIETY! No po co?!

*Zalega cisza przerywa ją dzwonek do drzwi.*

JERZY: O jej – to może być ta Maja!

ADAM: To ja idę do kuchni – zobaczę czy rozmawiają po ludzku?

JERZY: Jak to po ludzku?

ADAM: No najchętniej to transferują bez słów – jak to boty.

*Powtórny dzwonek. Adam pośpiesznie wychodzi. Wchodzi mama Sandry z Dziadkiem.*

JERZY: O! Mamusia?

TEŚCIOWA: Mamusia?! Tato – wita nas impertynent Jerzy.

JERZY: Bardzo mi miło, panie Gerardzie.

DZIADEK: Dla ciebie i Sandry, od zawsze jestem po prostu dziadkiem!

JERZY: Zapraszam, proszę spocząć.

TEŚCIOWA: Nie spocznę, dopóki nie wyjaśnię – co tu się dzieje?! Jerzy! Gdzie ona jest?!

JERZY: Soniu! Przyjdź proszę!

*Wchodzi Sonia.*

JERZY: Przedstaw się.

SONIA: Jestem fembotem piątej generacji – mam na imię Sonia.

TEŚCIOWA: Tato – tak wygląda... wibrator dla mężczyzn! Napiałabym się herbaty – czy ktoś mi poda?!

SONIA: Oczywiście, proszę pani, już pędzę.

*Sonia pośpiesznie wychodzi, teściowa siada na kanapie. Po pewnej chwili Sonia przynosi Teściowej herbatę i powtórnie wychodzi.*

*Teściowa przypadkowo wyciąga z kanapy majtki Soni i demonstracyjnie trzyma je w ręku.*

TEŚCIOWA: Jerzy! Co to ma być?!

*Dziadek bierze z rąk córki majteczki i z zaciekawieniem je ogląda.*

DZIADEK: To damskie desusy – ale... z pewnością – nie twój rozmiar. (*mówi do córki obrzucając ją spojrzeniem*).

TEŚCIOWA: O nie! Tato – to jest dowód rzeczowy w rozwodowej sprawie twojej wnuczki z tym oto bezecnikiem!

*Teściowa zdecydowany ruchem zabiera majtki z rąk Dziadka i chowa je do torebki.*

DZIADEK: Moja droga – teraz chłopcy, to też takie noszą, jak byłbym młodszy, może bym je ubrał?

TEŚCIOWA: Ale po co?

DZIADEK: Jako kobieta – to przeszedłbym na emeryturę ładnych parę lat wcześniej!

TEŚCIOWA: Coś takiego!? Lepiej niech tato porozmawia z Jerzym; jak mężczyzna z mężczyzną.

*Dziadek i Jerzy rozmawiają na stronie.*

DZIADEK: Czy te seksboty – są aby bezpieczne?

*Jerzy patrzy pytająco na Dziadka.*

– Chodzi mi o to, czy aby nie dostają szczękoscisku, skutkującego nie daj Boże odgryzieniem kuśki?!

– Kiedyś byłem na nielegalnej walce psów – w ringu bokserzy, jeden tak zacisnął szczęki, (*Dziadek sam zaciska szczęki - demonstrując*), że musieli mu je podwazyć jakimś żelastwem – dasz wiarę!

*Jerzy mimowolnie dotyka przyrodzenia i wzdryga się.*

JERZY: (*niepewnie*) – Nie – wydaje mi się to... bardzo mało... prawdopodobne. To prawda, że bokserzy, jak zacisną szczęki, nie odpuszczają, ale wystarczy wtedy je lekko ugryźć w ucho lub nawet w nie dmuchnąć – wiem coś o tym.

DZIADEK: Może jednak lepiej było zamówić model bez zębów?

*Jerzy obrzuca Dziadka zdziwionym spojrzeniem.*

– Moja nieboszczka żona – to zawsze sztuczną szczękę wyjmowała... Pamiętaj – bezpieczeństwo jest najważniejsze. Chyba, że wyobrażasz sobie życie, bez tego no...

JERZY: Bez wojownika!?

DZIADEK: No właśnie, bez niego – ja na pewno nie! Jak to się mówi: „Stary jestem, niedołężny – ale wytrysk mam potężny!”

*Dziadek głośno wracając na środek.*

DZIADEK: Wina – leży zawsze po dwóch stronach... (*Teściowa zwraca głowę w stronę ojca*): żony i teściowej!

*Teściowa krztusi się herbatą.*

TEŚCIOWA: Co też tato wygaduje!

*Wchodzi Adam z Ksenią w seks kreacji.*

KSENIA: Dzień dobry – jestem seks fembot Ksenia.

*Teściowa „mdleje”. Jerzy stara się ją cucić np. wachluje ręcznie.*

*Opcja 1 to sterowany „smartfonem Jerzego” wentylator - dron, przecież akcja dzieje się w przyszłości (są dostępne już teraz). Opcja 2 to wentylator bateryjny stołowy. Do uznania Zespołu.*

*Teściowa potakuje głową, udaje omdlenie, cały czas jednak przytomnie zerka lustrując sytuację, żywo reaguje zarówno mimicznie jak i gestykulacją na kwestie Dziadka i innych - gra bez słów, na przestrzeni następujących dialogów.*

JERZY: Niech mamusia głęboko oddycha, zaraz coś przyniosę.

TEŚCIOWA: Tylko nie „mamusia”; zbrojeńcu!

*Opcja: I lub 2: – Przestań – bo mi fryzurę niszczysz. Opcja: I lub 2: Jerzy wyłącza wentylator. Jerzy wychodzi.*

*Dziadek ogląda z zaciekawieniem Ksenię.*

DZIADEK: Nie wiedziałem, że dostępne są takie rzeczy! Wypisz wymaluj, podobna do mojej nieboszczki żony – tyle, że w młodości – ma się rozumieć!

*Dziadek do Adama:*

DZIADEK: A jakie koszta takiej nowinki?

ADAM: No tanio – to nie jest, ale można dzierżawić!

DZIADEK: A, a po ile taka dzierżawa miesięcznie?

*Adam mówi kwotę na ucho Dziadkowi. Dziadek półgłosem.*

DZIADEK: A można by tak tylko na przychodne? Toż to istne чудо!

TEŚCIOWA: Tato – tego się po tobie nie spodziewałam. Jaki przykład dajesz?!

DZIADEK: Wiesz, pomogła by mi w sprzątaniu... – gotowaniu.

TEŚCIOWA: Gotowaniu? No to trzeba by jej założyć pas cnoty – jakieś majty blaszane – z przodu i tyłu zalutowane a i to pewnie, nie na wiele by się zdało. Niech tato uważa, bo zaraz sam się zagotuje i będzie pogotowie! ... Czy tak patrzyłeś na mamę jak była młoda?

DZIADEK: Córkó, nie przesadzaj – mama, wyglądała znacznie lepiej... och – po mieszkaniu nago ganialiśmy jak szaleni – to były czasy!

*Jerzy wraca ze szklanką dla Teściowej.*

JERZY: Mam krople na uspokojenie.

*Teściowa nieufnie je wącha.*

TEŚCIOWA: Dla mnie? – Ja jestem niespotykanie spokojna – daj je... Dziadkowi.

*Jerzy podchodzi.*

DZIADEK: Wykluczone – one osłabią mi potencję.

*Jerzy zbulwersowany spogląda na Teściową, potem na Dziadka - aż sam wypija i ręcznie wachluje siebie (albo: ustawia drona w statywie lub wentylator przed sobą).*

*Dziadek podchodzi do Kseni i Adama - rozmawiają na boku w miarę dyskretnie. Dziadek wskazując na Ksenię:*

DZIADEK: Z moją emeryturą to chyba tylko na godziny – ale, dobre i to.

ADAM: Mógłbym gratisowo wypożyczyć moją Ksenię – bardzo wiele potrafi.

DZIADEK: Mów mi Wuju!

ADAM: Proszę Wuję – ona ma trochę, kolczyków...

*Dziadek z adoracją ogląda Ksenię.*

DZIADEK: Nie widzę żadnego.

ADAM: Bo nie w uszach...

*Opcja: Jeśli przypadkiem znajdzie się odtwórczyni postaci Kseni z kolczykiem w języku:*

DZIADEK: Lubię nowinki! To coś dla mnie, a mogłaby, co nieco... pokazać?

ADAM: Proszę pokaż język.

DZIADEK: Użyteczna rzecz!

DZIADEK: Lubię nowinki! To coś dla mnie, a mogłaby, co nieco... pokazać?

ADAM: Kseniu, proszę – pokaż panu narządy?

KSENIA: Dół czy górę?

ADAM: Jak mówię narządy – to zdecydowanie dół.

*Jerzy łapie się za głowę. Ksenia podchodzi do Dziadka i już ma podwijać spódniczkę, gdy wracza Teściowa i zdecydowanym ruchem ręki opuszcza ją z powrotem a Dziadkowi dłonią zasłania oczy. Wchodzi Sonia.*

TEŚCIOWA: Co też ojcu przychodzi do głowy, zawału chce tato dostać!?! Natychmiast wychodzimy, z tego przybytku rozpusty! Ruja, porubstwo i zgnilizna moralna – a tfu!!!

*Teściowa do Jerzego*

TEŚCIOWA: Że też na ciebie musiała trafić, moje biedna córka!

*Teściowa do Soni*

TEŚCIOWA: Zabieraj się stąd wibratoroko!

*Teściowa bierze torebką zamach na Sonię. Jerzy staje pomiędzy Sonią i Teściową. Teściowa do Jerzego.*

TEŚCIOWA: A ty pajacu, co? Koleśiów sobie tu sprowadzasz z mecha lafiryndami. Oby ci urwała! Na pewno urwie ci – albo odgryzie! Wspomnisz moje słowa! Oby ci szkło weszło w przyrodzenie albo i co gorszego! ... Dziecko żeś mi zmarnował!

*Teściowa wychodzi. Dziadek obchodzi dookoła Ksenię.*

DZIADEK: Prawda jest taka, że nic jej nie brakuje – jakież to szalony postępek techniki! Dla mnie rewelacja! Istne cudo, istne cudo...

*Teściowa wraca i odciąga Dziadka od Kseni. Dziadek wychodząc:*

DZIADEK: Jerzy wie, jak mnie znaleźć.

*Światła przygaszają się.*

## **Akt III**

*Wszystkie sceny w mieszkaniu Sandry i Jerzego. Sandra i Jarzy sms-ują - teksty ukazują się na ekranie.*

Kocham twoją niezależność i nieprzewidywalność. Kocham Cię, bo jesteś unikalna, jedyna, niepowtarzalna, zaskakująca i spontaniczna. Chcę słyszeć twoje słowa, czuć na sobie twoje spojrzenie, nie ważne czy będzie karcące, czy aprobujące, ważne, że ono będzie Twoje! Proszę, wróć do domu, bo bez ciebie – nie ma go wcale, jesteś dla mnie najważniejsza i zawsze będziesz!  
Twój Jerzy.

Ja też muszę Ci coś powiedzieć. Myślę, że to Ty masz rację, powinniśmy mieć dziecko. Jesteśmy dobrymi ludźmi, dajmy życie nowemu – dobremu człowiekowi, chociaż na razie jednemu, bo świat jest w opłakanym stanie.

To wspaniała wiadomość – miłością, którą darzymy siebie, podzielimy się z naszym potomstwem – bo miłość jest najważniejsza!

Wracam do domu ♥ ♥ ♥

Nawet nie wiesz jak się cieszę! W całym życiu, nic lepszego od Ciebie mnie nie spotkało! ☺

## Scena 1

*Wchodzi Adam i rozgląda się szukając Soni, Jerzy siedzi na kanapie – pisze na smartfonie.*

ADAM: Sam jesteś?

JERZY: Czekam na Sandrę – zaraz powinna tu być.

ADAM: A Sonia?

JERZY: No właśnie, Sonia – musiałem ją odprawić. No wiesz, ona i Sandra... – nie miałem wyjścia. Szkoda mi Soni, obserwowałem jak dojrzewa, zyskuje stopniowo nowe spojrzenie na świat – z przedmiotu, staje się podmiotem. Najpierw, była taka oczywista; podskórnie czułem, że całkowicie panuję nad sytuacją, Wkrótce, zdałem sobie sprawę, że zaprogramowany wzorec jej zachowań, mogę zmieniać, poprawiać albo wręcz zastępować innym, jej psychika była jak z plasteliny – odnosiłem wrażenie, że mogę ją formować i to jak tylko zechcę.

ADAM: Chyba nie do końca – pamiętam, jak przez chwilę była Dominą.

JERZY: To czysty przypadek. W modelu relacji z Sonią nie było miejsca ani na prawdziwe partnerstwo, ani na ustępstwa. W naszym z Sandrą, jedno, ustępuje drugiemu, w interakcji dostosowując swoje zachowanie. Zdałem sobie sprawę, że tylko wtedy osiągamy prawdziwą pełnię życia, gdy razem – rozwijamy się i doskonalimy. Podporządkowanie, jak w przypadku Soni, nie było dobrym wyborem, utwierdzało mnie jedynie w zadufaniu, co do mojej nieomylności. Z Sandrą jest zupełnie inaczej, możemy kłócić się, spierać, popełniać błędy, ale – jeśli jedno zbłądzi, to drugie wskaże mu dobrą drogę – bo nawzajem się wspieramy a małżeństwo – to przede wszystkim sztuka kompromisu.

ADAM: Nie zgadzam się z tobą – w moim przekonaniu to fembot dominuje nad kobietą, powiem więcej: Ksenia i najprawdopodobniej Sonia to prawdziwe boginie seksu.

JERZY: Adam – vagina, sama w sobie jest pustką. Pomyśl o tym – to logiczne, vagina to pustka otoczona mięśniami, nie wypełnisz swojej drogi życiowej pustką cipki! – A jak spróbujesz, to grozi ci, że co najwyżej, będziesz miał pustkę absolutną. Poza tym Sonia, jak i



Ksenia, chociaż posiadają samoświadomość są traktowane jak rzeczy – nie wydaje mi się to właściwe. Moim zdaniem – zdecydowanie powinny mieć jakieś prawa.

ADAM: Wybacz, ja zgoła inaczej widzę ich rolę.

JERZY: Hmm... słuchaj, jestem jednak coś winien Soni... czy dałoby radę zachować jej pamięć?

– Chociaż tyle chciałbym dla niej zrobić.

ADAM: No cóż – nasze osobowości, też podlegają kasowaniu, tylko, że w naturalnej kolei rzeczy ...

JERZY: Proszę, wymyśl coś.

ADAM: Dobrze, spróbuję dodać jej nowe umiejętności – może opiekunki do dziecka, skoro planujecie potomstwo – ale nie obiecuję, bo nie wszystko zależy ode mnie.

JERZY: Dzięki – jesteś prawdziwym przyjacielem.

ADAM: Co do Sandry – to pamiętaj, po przezwyciężeniu kryzysu, zawsze możesz spodziewać się słodkiej nagrody!

*Adam wychodzi.*

## Scena 2

*Światła przygaszają się – Jerzy pisze do rodziców. Na ekranie pojawia się napis.*

Właśnie coś zrozumiałem – chciałem podziękować Tobie i Tacie za to, że mnie poczęliście – to najlepsze, co mogło mnie spotkać, bo oto całe moje życie zaczęło się od Waszej decyzji. Kocham Was i dziękuję! Wasz Jurek ♥

*Wchodzi Sandra, czule wita się z Jerzym.*

JERZY: Jak to dobrze, że jesteś – nie mogłem się już doczekać.

SANDRA: Kochany – ja też tęskniłam!

JERZY: Teraz najważniejsze jest dziecko... może, no wiesz...

*Jerzy obejmuje Sandrę.*

SANDRA: No nie tak szybko – porozmawiajmy.

JERZY: Zamieniam się w słuch.

SANDRA: Może powinniśmy udać się do kliniki planowania potomstwa, tam wybralibyśmy płeć dziecka, cechy zewnętrzne i nie tylko?! Dzisiaj można wszystko zaplanować: oczy, uszy, włosy – nie mówiąc o stronie intelektualnej.

JERZY: Chciałbym, żeby nasza córeczka miała twoje oczy... ale nie do końca się z tobą zgadzam – eugeniczne zwierzęta, z którymi mam do czynienia, zdarza się, że często mają jedno oko różniące się kolorem od drugiego!

SANDRA: Och ty głuptasie!

*Sandra śmieje się.*

JERZY: Poza tym ulepszanie kodu DNA, to genetyczne podziemie.

SANDRA: Może i jest to nielegalne, ale wtedy dzieci miałyby szansę znacznie więcej osiągnąć w życiu a tym samym zająć eksponowane stanowiska w społeczeństwie!

JERZY: A jeśli to się nie uda i powstaną błędy genetyczne – co wtedy?

SANDRA: No tak – ryzyko jest duże. W ogóle o tym na razie nie mówmy!

JERZY: To może... no wiesz... słownie dziecka nie zrobimy.

*Sandra wymyka się z próby kolejnego objęcia.*

SANDRA: Czekaj raptusie, nie uważasz, że przy moich zarobkach lepiej byłoby pomyśleć o surogatce? Nie straciłabym szansy na awans w pracy – nie mówiłam ci, ale mam takie perspektywy.

JERZY: Zrozum, kochanie – ja chcę mieć nasze dziecko od poczęcia i nie oddam go jakiejś babie – choćbyś miała przeleżeć całą ciążę i stracić awans! Matką jest kobieta, która rodzi dziecko!

*Zalega chwila ciszy - Sandra zmienia temat.*

SANDRA: A gdzie się podziała twoja tak zwana – „pomoc domowa”?

JERZY: No cóż, oddałem ją do serwisu – może wróci i zostanie opiekunką naszego dziecka?

SANDRA: Opiekunką ... opowiesz jak zajmowała się tobą?

JERZY: Bezpośredni kontakt ze sztuczną inteligencją, tak naprawdę to uświadomił mi, jak ty dla mnie jesteś ważna.

SANDRA: Co ty powiesz, mamusia zgoła co innego mi mówiła...

*Jerzy odpowiada niespójnie.*

JERZY: Nigdy nie była goła, poza tym mamusia – sama wiesz, nie lubi mnie a to najłagodniejsze z pasujących do niej określeń no i znacznie przesadza... ale nie mówmy o tym – nawet nie wiesz jak tęskniłem.

SANDRA: Och, Jerzy!

*Wpadają sobie w ramiona. Światła przygasają.*

### **Scena 3**

*Sandrę odwiedza Maja: Sandra leży plecami i głową na siedzeniu kanapy z nogami pionowo w górze ponad oparciem kanapy.*

MAJA: O! Uprawiasz jogę?

SANDRA: Też – ale ... teraz to zachodzę – a przynajmniej taką mam nadzieję.

MAJA: Więc jednak – zdecydowałaś się! Tak się cieszę!

*Sandra wraca do pozycji siedzącej - wymieniają powitalne uściski.*

SANDRA: Ja też, tylko Jerzy trochę narzeka na monotony seks prokreacji.

MAJA: Widziałam jak lekko zbiegał po schodach, nic dziwnego – jajeczka opróżnił... – Czujesz coś?

SANDRA: Jak by tu powiedzieć; piersi mam jakieś tklive no i ciągle chodzę do łazienki.

MAJA: To ja też skorzystam.

*Maja wychodzi do łazienki, po chwili wraca.*

*Opcja: Maja wchodzi do podświetlanej „Łazienki” jak w scenie 2 akt 2, niewiele „widać” - tylko, że siada, podobnie chwilę później Sandra jak „robi” test.*

SANDRA: Masz parcie na pęcherz?

MAJA: Często sikam – u mnie to normalka, ale z tobą może już jest ciążowo?

SANDRA: A jak będzie ciąża mnoga?

MAJA: Dzieci i pieniędzy – nigdy za wiele! Macierzyństwo to nasze powołanie – ja to bym chciała mieć już dzieci – dla mnie to dopełnienie kobiecości. Sprawdź – a może to już!? Jak nie masz testu – możemy spróbować z pastą do zębów.

SANDRA: Test z pastą to zwykła ściema. Mam, prawdziwy – zaraz wracam.

*Sandra wychodzi, po chwili wraca z testem ciążowym – obydwie obserwują zmiany.*

MAJA: Chyba coś widzę?

SANDRA: No co ty – tu nic nie ma... – niestety.

MAJA: Powtórz test pojutrze, może właśnie dzisiaj, wam się udało?

*Sandra jest zdenerwowana żywo gestykuluje.*

SANDRA: Mam powoli tego dość – nie zachodzę! Czy w naszym wieku można spodziewać się cykli bezowulacyjnych? – Sama nie wiem!

MAJA: Bądź dobrej myśli, wahania nastrojów podpowiadają, że już jesteś.

*Sandra wzdycha.*

SANDRA: Och... a jeśli to początki ciąży urojonej?

MAJA: No to test na nic – wtedy, to tylko badanie, ale... pamiętaj – musisz myśleć pozytywne – i to, żeby nie wiem co!

SANDRA: (*zaniepokojona*) – Owszem, a co w pracy???

MAJA: No właśnie – nie chcę cię martwić... ale...

SANDRA: No nie mów! Nie awansują mnie?

MAJA: Gorzej – twoje zwolnienie jest pewne!

SANDRA: Jak to pewne?!

MAJA: Całkowicie – przypadkiem widziałam szczegółowy plan reorganizacji – masz dwa miesiące.

SANDRA: Tylko dwa... poczekaj... jeśli zajdę, (*wylicza na palcach*) natychmiast pójde do lekarza, dostanę zwolnienie na utrzymanie ciąży, potem opieka – to nie będą mogli mnie zwolnić!

MAJA: Jasne, pieniądze, chociaż mniejsze – jednak będą!

SANDRA: Jak oni mogą – po tylu latach mojej harówki! Dla firmy poświęcałam wszystko, zaniedbywałam Jerzego iomalże nie zrezygnowałam z dziecka!... O nie! Na jednym dziecku nie poprzestanę, będzie drugie, trzecie, całe przedszkole i w nieskończoność zablokowany dla mnie etat!

MAJA: Uspokój się – będzie dobrze!

SANDRA: A jak nie zajdę?!

MAJA: To szybkie in vitro – pamiętaj: deadline za dwa miesiące – może weź jakieś chorobowe?

SANDRA: Damy radę – prawda?

Padają sobie w objęcia.

## Scena 4

*Światła przygasają, na ekranie pojawiają się napisy:*

**Zaszłam, Jerzy naprawdę zaszłam!!! Doktor właśnie potwierdził! Czyż to nie fantastyczne?!**

**Miłość czyni rodzinę! Kocham cię!**

*Mieszkanie Sandry i Jerzego. Siedzą razem na kanapie.*

SANDRA: Zamówisz sałatkę śledziową?

JERZY: Oczywiście, coś jeszcze?

SANDRA: Wiesz, mam ochotę na śledziową albo lepiej z anchois i może filiżanka gorącej czekolady do tego. A na deser lody waniliowe i koniecznie – sok z kiszonych buraków.

JERZY: Jesteś pewna? Przecież, za waniliowymi to nie przepadasz!?

SANDRA: To wszystko są zdrowe rzeczy a na lody dzisiaj – mam największą ochotę!

JERZY: Już zamawiam – kochanie, dla ciebie wszystko.

*Jerzy pisze na smartfonie w uszach ma świecące słuchawki. Do Sandry telefonuje jej mama. Postaci podświetlone punktowo albo inne wydzielenie.*

TEŚCIOWA: To ja walczę z mechanicznymi labiryntami a ty jakby nigdy nic, godzisz się z nim i w dodatku zaliczasz wpadkę?! Jerzy to nicpoń i ladaco – dzban po prostu! Skąd to dziecko? Zawsze się tego obawiałam – przedziurawienie kondoma, to dla niego pestka – niestety, moje dziecko!

SANDRA: Mamo – to wszystko nie jest tak jak myślisz.

TEŚCIOWA: Co ty mówisz, dzieciórób dopiął swego – widziałam newsa na twoim profilu! Zaniebasz karierę i z czego będziecie żyli?

SANDRA: Daj mi powiedzieć. Właśnie chcę mnie zwolnić z pracy a ciąża i urlop wychowawczy przedłuży mój angaż, no a później wszystko może się zmienić.

TEŚCIOWA: No... chyba, że tak – „na bezrybiu to i rak ryba”! No a gdzie wy będziecie mieszkać, no bo to mieszkanie jest stanowczo dla was i dzidziusia za małe?

SANDRA: Może będziemy musieli przeprowadzić się do ciebie?

TEŚCIOWA: Jak to do mnie... z dzieckiem? Przecież wiesz, że u mnie zupełnie ma na to warunków...

SANDRA: No właśnie widzę, że możemy na ciebie liczyć.

TEŚCIOWA: Porozmawiam z dziadkiem – on ma duże mieszkanie.

SANDRA: Oj mamo, czasami wydaje mi się, że Jerzy ma sporo racji w stosunku do ciebie.

TEŚCIOWA: No wiesz – tego się po tobie nie spodziewałam. Muszę już kończyć – pa córeczko, pa...

*Jerzy zdejmuje słuchawki.*

JERZY: Wszystko zamówiłem, masz jeszcze na coś ochotę?

SANDRA: Zdrzemnę się – jak przyjdą produkty to mnie obudź.

*Po chwili dzwonek do drzwi, otwiera Jerzy, wchodzi Adam i Sonia. Sandra drzemie na kanapie - nie widzi kto przyszedł.*

ADAM: To ja – a w zasadzie my.

JERZY: Sonia?!

ADAM: Tak jak chciałeś: zmodyfikowana – nie skasowana, teraz może być jeszcze bardziej użyteczna.

*Adam puszcza oko do kolegi. Dostrzega śpiącą Sandrę.*

ADAM: O! Na mnie już czas.

JERZY: Wielkie dzięki...

*Adam wychodzi.*

*Jerzy patrzy na Sonię najwyraźniej nie wie od czego zacząć.*

SONIA: To ja Jerzy...

*Sonia zatrzymuje go i ściąga mu pasek i uderza nim w dłonie. Obchodzi go dookoła tak jak w II akcie.*

SONIA: Jak mnie nie było, ktoś tu naprawdę był niegrzeczny i to bardzo!

*Jerzy jest zdezorientowany.*

SONIA: Żartowałam... teraz to będę, baaardzo grzeczna.

*Ujmuje Jerzego palcem pod brodę i oddaje pasek.*

*Sandra budzi się, siada na kanapie i pyta.*

SANDRA: Ktoś przyszedł?

JERZY: Tak – to Sonia, no wiesz... nasza opiekunka do dziecka.

SANDRA: Dobrze, że jesteś, pomożesz przy dziecku i nie tylko.

SONIA: Oczywiście, proszę pani, teraz mam nowe kwalifikacje myślę, że i pani potrzebuje opieki.

*Sonia siada obok Sandry, dwuznacznie ją obejmuje patrząc w oczy.*

SONIA: Rozświetlimy trochę podkład, podmalujemy usta, zrobię manicure, pedicure – ma się rozumieć, a potem zobaczymy co dalej?

**KONIEC**